

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie . . . zł. 4.---
z dostawą do domu . . . zł. 4.20

Na prowincji

z przesyłką poczt. . . zł. 4.20
za granicą . . . zł. 8.---Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

15 gr.

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanym i w nekr. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Na Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

MIN. SKRZYŃSKI W PARYŻU.

Paryż. 15 marca. (APT.) Minister Skrzyński będzie przyjęty we środę popołudniu przez Herriota, który w poniedziałek popołudniu odbędzie kolejne na rady z Chamberlainem i Beneszem.

RATYFIKACJA UKŁADU
POLSKO - WŁOSKIEGO.

Rzym. 15. marca. (PAT) Izba przyjęła bez dyskusji ustawę w sprawie układu włosko - polskiego.

Rzym. 15. marca. (PAT) Izba przyjęła bez dyskusji nadanie formy ustawy układowi włosko - polskiemu z d. 10. marca 1924, dotyczącego pożyczki 400 milionów lirów, gwarantowanej monopolem tytoniowym Polski.

SENAT FRANCUSKI PRZECIWO
KO ZNIESIENIU AMBASADY PRZY
WATYKANIE.

Paryż. 15. marca. (PAT) Komisja finansowa senatu manifestowała na swoim śródomowym posiedzeniu na rzecz utrzymania ambasady przy Watykanie, odrzucając w całości kredyt przewidziany w rozdziale 9 budżetu, dotyczącym wszystkich ambasad. W dniu wczorajszym komisja przywróciła te kredyty, ponowiła jednak swą manifestację na rzecz utrzymania ambasady przy Watykanie, uchwalając redukcję tych kredytów o 200.000 fr. oraz odrzucając kredyt na utrzymanie charge d'affaires przy Watykanie.

GWALTOWNA BURZA NA MORZU
ŚRÓDZIEMNEM.

Madryt. 15 marca. (APT.) Gwałtowna burza, szerząca się na morzu Śródziemnym, zmusiła okręty angielskie do schronienia się do portu Palma na wyspie Majorce. Tamy wielu portów, mianowicie na Maladze, Algeziras, Melili i Ceucie, uległy większym uszkodzeniom. Bardzo wiele łodzi rozbiło się o skały. Wiele domów prywatnych.

ZWŁOKI KOBIECE W PRZECHOWALNI
BAGAZU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 15 marca. (G) Wczoraj w przechowalni ręcznych bagażów na dworcu wschodnim zwrócono uwagę na fakt, że z pewnej walizy brezentowej, pozostawionej w śróde przez jakiegoś młodego człowieka, rozchodzi się coraz wstrętniejszy odor. Zawezwano policję, walizę otworzono i ku wielkiemu zdumieniu znaleziono owinięty w szary papier tułów kobiety. Zawiadomiono o tem urząd śledczy. W związku z tem ubiegłej nocy dokonała policja rewizji we wszystkich przechowalniach na dworcach warszawskich. Na dworcu głównym znaleziono dwie paczki, zawierające w podobnym, jak zwłoki na dworcu wschodnim, papierze — kawałek mięsa. Mięso odesłano do analizy, celem ustalenia jego pochodzenia.

Dziś rano ekspert prof. Grzywo-Dąbrowski dokonał badań znalezionej tułowi kobiety i orzekł, że zwłoki te należą do kobiety między 25 a 35 rokiem życia. Ustalono, że odcięcie głowy, rąk i nóg dokonane zostało przez osobę niewprawną, tępcem narzędziem. — Dochodzenia prowadzi kom. Sonnenberg. Szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Powody dymisji min. Thugutta.

P. MIN. THUGUTT DOMAGAŁ SIĘ TEKŁI, BY SKUTECZNIE PRZECIWSTAWIĆ SIĘ DZIAŁALNOŚCI PROF. STANISŁAWA GRABSKIEGO, JAKO MINISTRA OŚWIATY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 15. marca. (G) „Kurier Warszawski“ podaje, iż p. min. Thugutt, który zjawił się wczoraj w kuluarach sejmowych, zapytany przez dziennikarzy o motyw, które skłoniły go do podania się do dymisji, wskazał początkowo na zły stan swego zdrowia, jako główną przyczynę, wkrótce jednak potem wskazał na istotne motyw swego ustąpienia.

Na stanowisku wicepremiera, — jak twierdził p. Thugutt — nie miał wpływu na tok pracy w gabinecie. Obecnie p. premier zamierza powierzyć tę kę ministerstwa oświaty prof. Stanisławowi Grabskiemu, który zdaniem

p. Thugutta wniesie do rządu poglądy prawicowe. Pan Thugutt wyraża się z całym uznaniem o prof. Stanisławie Grabskim, z którym zresztą współpracował przy wprowadzaniu ustawy językowych dla kresów, ale obecnie widzi, że bez określonej kompetencji nie będzie mógł skutecznie przeciwstawiać się zamiarom prof. Stanisława Grabskiego.

Pan minister Thugutt stwierdza, że rząd, dając mu stanowisko ministra bez teki, dał mu do rąk lejce bez zaprzęgu. I to jest główną przyczyną, która skłoniła p. Thugutta do zgłoszenia prośby o dymisję.

Dlaczego Piast niezadowolony z rządu p. Grabskiego?

Tłumny zjazd „Piastowców“ w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 13 marca (zo.) Odbył się tu wojewódzki zjazd „Piastowców“. Na zjeździe tym miało być około 1500 ludzi (więcej, niż na kongresie Wyzwolenia). Referaty wygłosili: Prezes Witos o sytuacji politycznej, p. Osiecki o reformie rolnej, p. Bednarczyk o postulatach gospodarczych, a Dębski o polityce zagranicznej.

Powzięto uchwały naogół zgodne z

uchwałami Rady Naczelnej, niedawno odbytej.

Rezolucje zwracały się przeciw Rządowi z powodu braku programu, ulegania wpływom nieodpowiedzialnym i z powodu braku zrozumienia zagadnień gospodarczych i przeciążenia podatkami.

Następnie uchwalono domagać się zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu w kierunku zmniejszenia liczby posłów.

„Wyzwolenie“ przeciwko rządowi.

Z obrad kongresu „Wyzwolenia“ w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 15 marca. (zo.) Dziś odbyły się obrady kongresu Wyzwolenia. Kongres był dość licznie obsesany. Pan Thugutt nie wziął udziału w kongresie.

Pierwszy referował p. Dąbski o sytuacji politycznej, wysuwając żądanie rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów, dalej porozumienia ze stronnictwem Bryła, jako bratnią organizacją lu-

dową i postawił w tej mierze odpowiednie rezolucje.

Następnie prezes klubu sejmowego p. Rudziński w referacie swoim zapowiedział zaosrzoną opozycję w stosunku do Rządu, a następnie p. Putek referował sprawę konkordatu.

O godz. 11 w nocy było jeszcze zapisanych do głosu 90 (!) mówców.

Przeciwko niemieckim zakusom
na całość Polski,

Otrzymała manifestacja protestacyjna Stolicy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 15 marca. (zo.) Dziś w południe odbyła się imponująca manifestacja z udziałem wszystkich stronnictw do PPS, włącznie przeciw niemieckim próbom naruszenia granic zachodnich.

Na placu Teatralnym zebrały się w olbrzymiej liczbie stowarzyszenia i organizacje, moc młodzieży akadem. — poczem 600 (!) delegatów udało się do sali Rady miejskiej i do nich wygłosił przemówienie sen. Baliński, prezes Ra-

dy, a potem z balkonu odczytał protest stolicy, uchwalony na Radzie miejskiej.

Następnie uformował się pochód, który ruszył pod pałac Prezydium Rady Ministrów i tam delegaci wręczyli protest premierowi Grabskiemu. Pochód rozwiązał się pod pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego.

Część manifestantów usiłowała demonstrować przed poselstwem angiel-

skim i niemieckim, ale policja ich niedopuszczała.

Przemówienie prem. Grabskiego.

Warszawa. 15. marca. (PAT.) Dnia 15 bm. o godz. 1 popoł. prezes Rady ministrów Grabski przyjął delegację uczestników manifestacji narodowej w sprawie obrony granic zachodnich z prezesem Rady miejskiej senatorem Balińskim na czele, na którego przemówienie prezes Rady ministrów odpowiedział, co następuje:

Z uczuciem szczerzej radości usłyszałem z ust obywateli stolicy zapewnienie zaufania do rządu i solidarności z nim w najżywniejszych dla naszego bytu sprawach, granic naszych. Rząd śledzi wypadki najbardziej czujnie i ocenia je ze spokojem. Wszyscy świadomi jesteśmy, że traktat wersalski jest tylko jeden, że jeden i ten sam podpis Niemiec odnosi się do zwrotu Polsce jej dziedzictwa, Francji zwrotu Alzacji i Lotaryngii i do przekazania zespołowi mocarstw zwierzchnictwa nad koloniami. Traktaty wersalskie i inne traktaty wynikłe z wielkich wojen ostatnich, stworzyły stan rzeczy w Europie stanowiący niewątpliwie jedną organiczną całość i żaden z jego szczegółów nie może być naruszony bezkarnie bez rozprzężenia podstawy pokoju i bezpieczeństwa Europy. Stwierdzić zatem mogę, że za utrzymaniem nienaruszalności traktatu stoi nie tylko własna wola i siła, lecz wola i siła wielu innych narodów, a przede wszystkim stoi za nim prawo i dobra wiara oraz ogólna europejska racja stanu, rozumiejąca, że nie można Europy cofnąć znowu o dziesięciolecie i wystawić ludzkość na nowe, jeszcze groźniejsze przesilenie. Silni poczuciem tego, że bronimy dobrej sprawy, zarówno naszej jak i całej ludzkości, pragniemy w spokoju i pewnością jutra dokańczyć rozpoczętego twórczej rozbudowy stanu gospodarczego naszego kraju a przeto i odbudowy zniszczonego wojną świata. Rząd pilnie stać będzie na straży, by nas od tej naszej pracy nie odrywano mąceniem naszego spokoju i zaufania w nasze dobre prawa do bytu, przez nas samych nabyte i poświęcone podpisami największych potęg świata.

Ofenzywa niemiecka
nie ustaje.

STRESEMANN ZACHWIANY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 15. marca. (G) Jak donoszą z Berlina na ostatniej radzie ministrów na której omawiano sprawę paktu bezpieczeństwa, którego projekt przedłożył rząd niemiecki, kilku ministrów wystąpiło z bardzo ostrą krytyką, wywodząc, że Niemcy nie mogą zrzec się Alzacji i Lotaryngii. Z tego powodu stanowisko ministra Stresemanna, jako autora paktu gwarancyjnego jest zachwiane.

Jednocześnie donoszą, że związek wszechniemiecki przygotowuje manifestację przeciwko min. Stresemannowi, którego propozycje co do paktu gwarancyjnego miały być bez wiedzy parlamentu a nawet rządu. Związek na wołuje do ostrego wystąpienia przeciwko tym, którzy propozycjami takimi chcą naruszyć honor Niemiec.

Herbata RIEDLA

Tygodniowy przegląd finansowy.

Lwów, 15. marca.

Zupełne uzdrowienie naszego schorzonego organizmu gospodarczego zależy od wielu czynników i momentów. Jedną z najważniejszych kwestji, które wysuwają się na czoło wszystkich zagadnień wtedy, gdy mowa jest o sanacji naszego życia gospodarczego, jest sprawa ogólnego gromadzenia oszczędności. Nie pomoże nic pożyczka zagraniczna, ani zrównoważenie budżetu, ani aktywność bilansu handlowego i płatniczego, jak długo zasadniczymi i podstawowymi wskazaniem gospodarstwa narodowego przejętymi przez całe społeczeństwo nie będą: praca i oszczędność.

Wojna światowa i zniszczenie z nią związane, a następnie dewaluacja zniszczyły w zupełności zmysł oszczędnościowy. Przed wojną stosunki na ziemiach polskich były pod tym względem zupełnie zadowalające. Wedle danych statystycznych, które nie mogą być zupełnie ściśle ze względu na dużą rozbieżność źródeł, różną ich datę oraz na rozmaicie ujmowane samo pojęcie oszczędności, stan naszych przedwojennych oszczędności przedstawiał się następująco: 1) Stan wkładów w Królestwie Kongresowym wynosił łącznie 226,185,290 rubli, co wypada na głowę mieszkańca 17,70 rubli względnie 47,08 zł.; 2) na ziemiach wschodnich na głowę mieszkańca zł. 35,54; 3) w Małopolsce łącznie ze Śląskiem Cieszyńskim 682,982,000 koron austr. czyli na głowę 89,35 zł.; 4) w Wielkopolsce, gdzie pod tym względem panowały najidealniejsze stosunki na głowę 157,92 zł.; 5) wreszcie na Górnym Śląsku 132,51 zł. — Wszystkie ziemie polskie łącznie potraktowane ułożone miały ogółem w wkładkach oszczędnościowych blisko 2 miljardy złotych (1,958,36,60), co biorąc pod uwagę całą ludność Rzeczypospolitej daje na głowę mieszkańca przedwojenną oszczędność w wysokości złotych 72,02. — Cyfry powyższe wyjęliśmy z zestawienia podanego w jednym z numerów tygodnika „Przemysł i Handel“.

Stan powyższy nazwać można śmiało jak na nasze stosunki zadowalająco.

NADESLANE

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada.)

KOSZULE męskie i KRAWATY

Jan Riedl n1992

Lwów, Akademicka 2.

Hodowla ziemniaków i stacja doświadczalna

Wiktoro Dołkowski

dawniej Henryk Dołkowski i Syn w Kańczudzie p. st. kol. electr. Kęty pow. Biała, Małopolska poleca 2223n

Sadzonki ziemniaków oryginalnych z dostawą na wiosnę 1925 r. Zgłoszenia przyjmują:

Stacja centralna w Kańczudzie, oraz jej jedyne zastępstwo na Małopolskę

Tadeusz Wasung i Ska dom rolniczo-handlowy, Lwów, Chorążczyzna 18. Telefon 833

jako reprezentacja Spk. Akc. „Przemysł" Warszawa ul. Marszałkowska 94.

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI
na SEZON WIOSENNY
na Kostjumi i suknie
damskie
do Firmy ANTONI UWIERA
Lwów, ul. Halicka 10.

!!!!!! PREMIERA !!!!!!! n2291
KOPERNIK jutro w kinoteatrach MARYSIENKA
TAJEMNICA BALU MASKOWEGO
w gł. roli ulubieniec publiczności
HARRY PEEL z swym fenomenalnym psem NERO

Lud śląski w obronie nietykalności granic zachodnich Rzeczypospolitej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 15. marca. (G) W Katowicach, Rybniku i Tarnowskich Górach odbyły się wczoraj tj. w niedzielę 15. bm. tłumne manifestacje protestacyjne z powodu planowanego przez Niemcy zamachu na zachodnie ziemie Polski.

Imponujące te manifestacje zostały zorganizowane przez stronnictwa polityczne: ZLN, ChD, NPR, PPS, przez kilkadziesiąt związków zawodowych, szereg związków gospodarczych, przez związki wojskowe i gimnastyczne, oświatowe i społeczne, wreszcie Związek obrony Kresów Zachodnich. Potężne i dostojne manifestacje zamknięto uchwaleniem następującej rezolucji:

Wskutek nowych zakusów niemieckich odebrania Polsce Górnego Śląska i Pomorza, wyrażonych w nocie gwa-

rancyjnej rządu niemieckiego do rządów mocarstw sprzymierzonych, zebrani dnia 15. marca 1925 r. na ogólnym wiecu narodowym, zwołanym przez wszystkie stronnictwa polityczne, Związki zawodowe i organizacyjno - społeczne, obywatele Górnego Śląska, ziemi odwiecznie polskiej protestują jak najenergiczniej przeciwko temu zamierzonemu gwałtowi wobec naszego państwa i oświadczają uroczystie, że Lud Śląski nie zgodzi się nigdy na jakiegokolwiek naruszenie granic Polski i wszelkimi możliwymi, a więc i zbrojnymi środkami bronić będzie całości Ojczyzny. Nie podda się nigdy pod nowe jarzmo niemieckie i do ostatniej kropli krwi bronić będzie swej wolności i jedności z Macierzą.

cy. Stan oszczędności po wojnie w Polsce niestety nie da się określić, po nieważ Główny Urząd statystyczny dotychczas w tym kierunku nie pracował, nie gromadząc odnośnych danych i nie układając zestawień statystycznych z tego zakresu. Na podstawie jednak znajomości stanu rzeczy, można stwierdzić, że obecny stan oszczędności przedstawia się bardzo nie dostatecznie i zapewne oszczędność na głowę nie wyniesie dużo więcej niż 1 złoty, a może i tyle nie. Naturalnie bierzemy tu pod uwagę wkładki oszczędnościowe w pełnym tego słowa znaczeniu, a więc oszczędności w P. K. O., kasach oszczędności, spółdzielniach kredytowych i w bankach na książeczkach wkładowych, gdyż przemysłowe i handlowe rachunki bieżące w instytucjach finansowych pod kategorię wkładów oszczędnościowych podpadać nie mogą.

W każdym razie obecny stan pod tym względem jest fatalny i dlatego też odbudowa oszczędności, pobudzenie zmysłu oszczędnościowego jest może najważniejszym społeczno - gospodarczym zagadnieniem obecnej chwili. Na szeroką skalę zakrojona akcja agitacyjna w tym kierunku przy współdziałaniu wszystkich czynników jest naprawdę pilną i ważną koniecznością.

Ilość złotych, znajdujących się obecnie w obiegu jest jeszcze ciągle niewystarczająca do całkowitego nasycenia obrotu pieniężnego i zaspokojenia zapotrzebowania. Bank Polski zrezygnował zupełnie słusznie, prowadząc ostrożną i przezorną politykę emisyjną, dbając ustawicznie o wartość i stabilizację naszego pieniądza nie emituje zbyt wiele złotych i dlatego brak pieniędzy jest dziś ogólny. Złoty wyszedłszy z Banku Polskiego krąży z ręk do rąk, by znów wrócić skąd wyszedł.

Im dłużej jednak pieniądz w poszczególnych pozostaje rękach, tem więcej trzeba tych pieniędzy na zaspokojenie zapotrzebowania. Dlatego winno być troską każdego dobrego obywatela, ażeby jak najmniej pieniędzy leżało bezczynnie, ażeby obrót był żywy, ażeby kapitały nie spoczywały bezużytecznie lecz wpływały do banków i kas oszczędności, a za ich pośrednictwem ażeby ożywiały życie gospodarcze. Jeżeli wszystkie wolne i zbywające kapitały przejdą do

kredytowych instytucji finansowych to wnet nagromadzą się kapitały, które w sanacji naszych stosunków gospodarczych będą mogły odegrać pierwszorzędną rolę. Na gromadzeniu oszczędności zyska w pierwszej linii oszczędzający, zyska dalej gospodarstwo narodowe, zyska państwo.

Nie zamykajmy oczu na zniszczenie i zubożenie obecne, wywołane wojną światową i jej skutkami. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że skala oszczędzania nie może być dziś taka, jak w czasach przedwojennych i na odbudowę kapitałów zaoszczędzonych w wysokości przedwojennej trzeba nie lat, ale dziesiątek lat. Dziś ciężko jest jeszcze myśleć o oszczędzaniu, gdy nieraz braknie pieniędzy na zaspokojenie codziennych potrzeb życiowych, na egzystencję. W każdym razie jednak dziś jest już znacznie lepiej niż rok, czy dwa lata temu i dlatego mówić czy myśleć o tem jest rzeczą dobrą i potrzebną. Nie może być jeszcze na razie efekt złotowy, niech będzie przynajmniej groszowy. A gdy miliony oszczędzą będą w groszach, to powstaną z tego miliony a przynajmniej setki tysięcy złotych. Akcja oszczędnościowej propagandy winna objąć szkoły, wsie, fabryki, miasta, jednym słowem gęstą opleść całe państwo. Zbawienne skutki takiej akcji dla życia gospodarczego byłoby wkrótce widoczne.

Może wydawać się komuś bolesna ironia nawoływanie dziś do oszczędności, kiedy tak świeże i nowe są jeszcze straty, jakie szerokie masy na oszczędnościach swych poniosły. Kilka zaledwie procent złożonego kapitału zostało uratowane. Wiedzą jednak wszyscy ci, co stratę ponieśli, że dewaluacja pieniądza to nieuchronne następstwo wielkiej wojny. Kataklizmy dziejowe nie trafiają się na porządku dziennym, dziś wróciliśmy już do normalnych czasów i warunków, kiedy praca i oszczędność przyniesie nam dodatnie rezultaty. Błędami tylko, narzekaniem i oczekiwaniem cudzej pomocy daleko się nie dojdzie.

T. B.

Motto: 2203

Jeśli kobieta ciebie nie kocha, pozwól jej kochać innego!

MIASTO ROZKOSZY.

Wiadomości bieżące.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 16 marca, „Lisetta“.
Wtorek, 17 marca, „Twórca“, sztuka w 4 aktach H. Muellera. (Premiera.)
Środa, 18 marca, „Lisetta“.
Czwartek, 19 marca, „Twórca“.
Piątek, 20 marca, „Cyrulik sewilski“ (50 proc. niżki.)
Sobota, 21 marca, o godz. 3 popoł. „Jaś i Małgosia“. (Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.) — O godz. 7,30 „Twórca“.
Niedziela, 22 marca, o godz. 3 popoł. „Sen nocy letniej“. (Ceny popularne.) — O godz. 7,30 „Lisetta“.
Poniedziałek, 23 marca, „Twórca“.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek, 16 marca, „Spadkobierca“.
Wtorek, 17 marca, „Spadkobierca“.
Środa, 18 marca, „Spadkobierca“.
Czwartek, 19 marca, „Spadkobierca“.
Piątek, 20 marca, „Spadkobierca“.
Sobota, 21 marca, „Spadkobierca“.
Niedziela, 22 marca, „Spadkobierca“.
Poniedziałek, 23 marca, „Spadkobierca“.

TEATR NOWOŚCI

Poniedziałek, 16 marca, „Agri“.
Wtorek, 17 marca, „Agri“.
Środa, 18 marca, „Agri“.
Czwartek, 19 marca, „Hrabina Marica“ (50 proc. niżki.)
Piątek, 20 marca, „Agri“ (50 proc. niżki.)
Sobota, 21 marca, „Hrabina Marica“.
Niedziela, 22 marca, „Agri“.
Poniedziałek, 23 marca, „Hrabina Marica“ (50 proc. niżki.)

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH, Muzeum Przemysłowe, wejście od ul. Dzieduszyckich. Wystawa pejzaży E. Doregowskiego, J. Gehlinga, J. Krupskiego i M. Stoneckiego oraz wystawa ogólna.

— † Antoni Lech, dziennikarz, współpracownik „Kurieru Lwowskiego“ i Agencji Wschodniej, prezes „Gwiazdy“ zmarł w dniu wczorajszym po krótkotrwałej chorobie. W szerokich kołach Lwowa wiadomość o niespodzianej śmierci śp. redaktora Lecha wywołała szczerzy żal, śp. Zmarły cieszył się bowiem nieklamana sympatią wszystkich, którzy Go znali, a znał Go cały Lwów, jako niestrudzonego długoletniego dziennikarza, zacnego obywatela i człowieka o charakterze naprawdę kryształowym, który tem piękną błyszczał przy właściwej Zmarłemu nadzwyczajnej skromności. Do każdej pracy obywatelskiej dorzucał cenną cegiełkę swojej współpracy, niebrakło Go w żadnym Komitecie, był duszą lwowskiej „Gwiazdy“, a każda sprawa jasna i uczciwa miała w nim rzetelnego orędownika. Jakim był w życiu koleżeńskim, my, dziennikarze, wiemy o tem najlepiej. Toteż przedwczesnej trumnie Kochanego Kolegi towarzyszy szczerzy, serdeczny żal całego lwowskiego społeczeństwa. Śp. Zmarły pozostawił wdowę i syna, którym na tem miejscu składamy wyrazy głębokiego współczucia. Pogrzeb śp. Antoniego Lecha odbędzie się jutro, we wtorek o godz. 3 popołudniu z domu „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej na cmentarz Łyczakowski.

— Wydział „Gwiazdy“ lwowskiej zawiadania wszystkich członków stowarzyszenia o śmierci swego długoletniego i wielce zasłużonego Prezesa śp. Antoniego Lecha, zmarłego 15 marca br. w 54 roku życia. — Pogrzeb odbędzie się we wtorek 17 marca br. o godz. 3 popołudniu z gmachu „Gwiazdy“ ul. Franciszkańska 7, na który wydział zaprasza wszystkich członków stowarzyszenia.

— Wydział Tow. śpiew. „Echo“ Macierz wzywa swoich członków do wzięcia czynnego udziału w pogrzebie śp. Antoniego Lecha, b. długoletniego członka, obecnie wspierającego członka. Punkt zborny przed gmachem Stow. „Gwiazda“ ul. Franciszkańska 7, we wtorek o godz. 2,45 popoł.

— Odczyt prof. Grabskiego „o konkordacie“ urządzony staraniem „Biblioteki studentów prawa“ zgrupował wczoraj w sali Kopernika na Uniwersytecie bardzo liczną publiczność, wśród której obok akademików widzieliśmy licznych przedstawicieli duchowieństwa i sier profesorskich. Półtoragodzinne przemówienie prof. Grab-

skiego wywarło olbrzymie wrażenie na słuchaczach. Obszerne streszczenie odczytu podamy osobno.

— Nasz dodatek powieściowy. Do numeru dzisiejszego dołączamy dalszy arkusz „Pamiętnika włamywacza“ (tom II-gi).

— ZLN. Jutro, we wtorek o godz. 7-mej wieczorem odbędzie się posiedzenie Zarządu ZLN. m. Lwowa. Na porządku dziennym uchwalenie regulaminu (statut). Ze względu na ważność sprawy, uprasza się o przybycie wszystkich członków Zarządu, a zatem i delegatów kół dzielnicowych, którzy aż do nowych wyborów są członkami Zarządu.

— Program Kasy i Kola Lit. Art. na bieżący tydzień. Wtorek 17 bm. godz. 19.30 III. wieczór dyskusyjny. Prof. dr. Konstanty Dzyliński: Obecna reforma uniwersyteckich studiów filozoficznych. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości. — Czwartek 19 bm. godz. 19.30 Koncert śpiewaczki Wandy Wermińskiej przy współudziale prof. Witolda Friemanna.

— Komitet przysposobienia rezerw kobiecych zawiadamia, że otwarcie kursu łączności nastąpi nieodwołalnie dziś 16 marca o godz. 5 po południu w koszarach, Kadecka 1. Wszystkie panie zapisane na kurs proszone są o punktualne przybycie.

==○==

— Komuniści rozbili wiec socjalistyczny. Podczas odbywającego się wczoraj w cyrku Kornackiego przy ul. Kopernika wiecu robotników budowlanych, wpadli komuniści i bundyści pod wodzą Ursakiego i Scherera i uderzyli na wiec uchwały i zorganizowanie pochodu. Dodać należy, iż grupa komunistyczno-bundowska w stosunku do wiecujących pozostawała w znacznej mniejszości.

— Z kroniki włamań. Nieznani sprawcy włamali się wczorajszej nocy do sklepu Medla Urama przy ul. Kazimierzowskiej 1. 21 i skradli znaczną ilość sukna. Złodzieje dostali się do wnętrza sklepu ze sieni po rozbiciu kłódki. Zabrali tyle towaru, iż właściciel w pierwszej chwili nie umiał ustalić wysokości poniesionej szkody.

— Zamach samobójczy. W mieszkaniu swym przy ul. Piekarskiej 1. 51, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia Włodzimierz Bahryczuk, palacz kolejowy. Powodem desperackiego kroku był rozstrój nerwowy. Protokół policyjny podaje, że denat pozostawił list, w którym skarżył się na szykany, stosowane wobec niego przez naczelników ogrzewalni kolejowej „Wschód“ Nachera i Dziecińska. Byłoby rzeczą wskazaną, aby Dyrekcja kolei zbadała, czy w odniesieniu do denata te szykany rzeczywiście istniały?

— Spłoszone konie wpadły między publiczność. Konie, stanowiące własność Franciszka Heksła, gospodarza z Zimnej Wody, spłoszywszy się wjechały na chodnik pomiędzy publiczność, zdążającą za pogrzebem. Szczęściem nie spowodowały żadnego wypadku.

— Ucieczka więźnia wojskowego. Z okręgowego szpitala wojskowego zbiegł wczoraj z oddziału karnego więzień Władysław Wiśniewski. Zbiegł ubrany w czarny szpitalny płaszcz i żółte buciki.

— Ten chyba w niczem mu nie zawinił. Zgłosił się w komisariacie policyjnym głuchoniemy czeladnik krawiecki, Salomon Weintraub z doniesieniem, iż napadł na niego jakiś napastnik i uderzył go jakimś ostrym narzędziem. Z opisu podanego przez głuchoniemego czeladnika — wywiadowcy ustalili nazwisko napastnika, który pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

— Jak Janczer zranił szablą Austera? Możesz Austern donieść wczoraj policji, iż na ulicy Kleparowskiej napadł na niego Eljasz Janczer i zranił go szablą, Austern podejrzewał Ojca Eljasza, Abrahama o kradzież zegarka, czem wzburzony syn wyciągnął z rupieci jakąś starą szablę austriacką i zranił nią Austera. Rannego opatrzyło Pogotowie Ratunkowe.

!!! Dziś poraz ostatni nieodwoła nie !!!

KOPERNIK

w kinoteatrach

MARYSIENKA

DZWONNIK Z NOTRE DAME

Początek przedstawień Kopernik godzina 3. Marysienka 3:30. 2235
Na pierwszy program CENY MIEJSC ZNACZNIE ZNIZONE 2235 2235

Sport.

POGOŃ—WAWEL 6:1 (2:0).

Drużyna krakowska poniosła wczoraj ciężką porażkę od Mistrza Polski. — I to mimo pewnej wartości sportowej Krakowiaków. Musimy uwzględnić, iż drużyna ta rozegrała te zawody wśród ciężkich warunków. Nocna jazda z Krakowa, b. ostre — momentami brutalne — spotkanie sobotnie z Hasmonca, wreszcie zimno dotkliwie, to momenta, które nie mogły dobrze usposobić Wawelu. Zresztą spotkanie z drużyną bez porównania silniejszą, w tym wypadku z Mistrzem Polski z początku tylko podnieca ambicję, lecz w miarę syplących się bramek odbiera energię i podsuwa argument obrony. Poniekąd dobrze się stało, że Batsch cztery pewne pozycje, Garbień trzy, Stonecki i Szabakiewicz po jednej — przepuścili, dalej przestrzelony rzut karny, wreszcie bramka stanowca, której sędzia nie widział. — W przeciwnym razie arcytrudną byłaby ocena A-klasowej drużyny krakowskiej.

O godz. 3.30 popoł. przed sędzią por. Zawitkowskim stanęły obie drużyny w następujących składach: Wawel — Mądry (rezerwowo); Nowak, Jesionka; Kozuch, Seichler I, Hyla; Szwawentan, Węglowski, Sołtys, Seichter II, Kaćki. Pogoń: Görlitz, Maurer, Olearczyk; Gułicz, Fichtel, Hanke; Szabakiewicz, Dr. Garbień, Wacek, Batsch, Stonecki a więc w swym najsilniejszym składzie.

Po kilkuminutowej grze otwartej, rozpoczyna Pogoń planową ofensywę, w której warto podkreślić piękne podawania Stoneckiego, zepsute dwukrotnie przez Batscha, to znowu źle strzelony róg przez Szabakiewicza. Dopiero w 15 minucie z podania Batscha, z punktu spalonego strzela Wacek, piłkę chwyta jeszcze Garbień i nieuchronnie strzela pierwszą bramkę wśród oklasków dość licznie zgromadzonej — wytrzymałej na zimno — lwowskiej publiczności footballowej. Następują dwa rogi niewyzyskane przez obie drużyny — poczem gra przez pewien czas toczy się na środku boiska. W 22 minucie następuje dość ciekawy moment, z którego sędziowie powinni wyciągnąć nauczkę, iż należy dłuższą chwilę obserwować bramkarza, który chwycił piłkę i jej jeszcze nie wykopnął. Oto bramkarz Wawelu chwycyła — zdawało się — pewnie piłkę (w tym momencie sędzia już się obrócił), wypuszcza ukośnie, piłka wpada do bramki koło lewego słupka, bramkarz robi robinzonadę a na widowni rozlega się okrzyki i oklaski. Moment, w którym sędzia biegnie do bramki ze środka boiska, wykorzystuje bramkarz i przesuwa piłkę koło słupka, naturalnie już przed linią bramkową, co sędzia naocznie stwierdza. Dobrze, iż były to zawody przyjacielskie — ale co wówczas będzie, jeśli podobny wypadek zdarzy się w walkach o mistrzostwo i taka bramka może być rozstrzygająca.

Po rogu w 30 minucie na korzyść Pogoni przychodzi nieco Wawel do głosu — niestety słaby atak tej drużyny nie potrafi wyzyskać kilku doskonałych pozycji i naraża się na to, iż Görlitz i Hanke wprost lekceważąco obchodzą się z piłką, wywołując śmiech u publiczności, co jednak ze stanowiska lojalności sportowej należy napiętnować jako grę niesportową. Na dziesięć minut przed połową gry strzela Garbień b. piękną i dość niespodziewaną bramkę, która wywołuje u Wawelu chęć odwetu, wyrażonego tylko dwoma nieudalymi strzałami z rogów.

Druga połowa gry zaznacza się pewnym nieznacznie opadnięciem na siłach graczy Pogoni, czego właśnie nie można powiedzieć o Wawelu. Strzelnie czterech bramek przez Pogoń a tylko jednej i to z rzutu karnego przez Wa-

wel, to jeszcze nie dowód, iż Pogoń właśnie w tej drugiej połowie grała lepiej. Przeciwnie — ataki Wawelu były częstsze, podawanie lepsze, tempo nawet Krakowianie narzucili naszym i tyko jedno bronii Pogoń — to brak jeszcze treningu. Batsch przeszedł na środek ataku a na obu tych pozycjach pracował niezmiernie Wacek, który strzelił w 19 minucie bramkę — tego dnia jedyną, a która przypomniała nam jego najpiękniejsze „zawijane“ strzały z przed dwu laty. Obok tej bramki warto podkreślić przytomność Stoneckiego, który zaraz na początku gry wykorzystał wybieg bramkarza i obok niego dalekim rzutem strzelił bramkę. Po przestrzelonym przez Batscha karnym w 20 minucie, rozpoczyna atakować Wawel, wywalcza róg w końcu doprowadza obrońcę Pogoni — Laurera do „ręki“, za co sędzia dyktuje rzut karny; Görlitz spodziewał się rzutu dolnego, tymczasem Nowak strzelił wprost nad nim tak silnie, iż tylko wlepocąc się piłkę już w siatce ujrzał. Koniec gry należy do Pogoni a właściwie do kilku tylko jej niezmiernych graczy, podczas czego Garbień strzela piątą a Fichtel szóstą i ostatnią bramkę.

Z tego, co nam Pogoń wczoraj pokazała jesteśmy zadowoleni. Są wszelkie dane, iż drużyna ta tego roku stanie u szczytu swego rozwoju. W ataku Wacek — zdaje się — wróci do formy, w jakiej był w r. 1923! Batsch, to gracz rasowy, któremu nie można dać się „zapasać“ — niestety przez zimę „przybyło“ go za dużo, Garbień za mało ruchliwy, lecz jego spokojna i mądra taktyka stwarza zwykle najgroźniejsze pozycje dla przeciwnika, Stonecki i Szabakiewicz bez zarzutu — tyły pewne — czasami za długo bawią się piłką no — i to lekceważenie przeciwnika nie na miejscu; piłkę nieraz podawano za daleko, tak, iż stawała się ona lupem obrony przeciwnej a nie ataku Pogoni. — U gości krakowskich b. słaby atak, grano za mało skrzydłami, bramkarz dobry dla C-klasowej drużyny, tyły wcale dobre. Na tak wysoką klęskę nie zasłużyli.

Debiut sędziego, por. Zawitkowskiego był dobry.

R. W.

Warszawa. (Tel. własny) 15 marca. Legia bije WTC. 4:2 (1:1), mając przez całą grę zdecydowaną przewagę. Bramki strzelał Babirecki 1, Sobolta 1, Łańko 2, przyczem ten ostatni był najlepszym na boisku. Krawusia i Klemczak w Legii nie było. Sędziował Walczak z Polonii b. dobrze.

Warszawska Polonia bije tu Turystów 5:1 (3:1) przy fatalnych warunkach atmosferycznych. Już w 8 minucie strzela Grabowski pierwszą bramkę, wkrótce podwaja ją, jedną strzela Loth II, jedną Emchowicz a jedną Turysty sami sobie robią. Honorową bramkę dla gospodarzy strzela Magin. Sędziował Hanke do brzo. Zawody te były po amerykańsku reklamowane, to też mimo słoty walce przypatrzywało się 5000 widzów.

Kraków. (Telefon własny) 15 marca. Wisła bije Ruch 5:1 (3:0). Bramki strzelili Reyman 2, Bajorek 2, Balcer 1. Stała i zdeklarowana przewaga Wisły, którą jednak przesładował pech w strzałach. Sędzia p. Landwirth dobry.

Cracovia bije Toruński Kl. Sport. 5:1 (1:0). Bramki strzelili Kaluża 3, Ciszewski 2. Sędziował bez zarzutu p. Ziemiański.

W walce o przejście do klasy B. Błękitni pokonali ŻKS. 3:1.

W turnieju zapoczątkowanym, urządzonym przez „Wisłę“ pierwsze i drugie nagrody zdobyli Górnoślązacy, bijąc Łodzian

i Krakowian (a gdzie był Lwów? — od zecera).

Łódź. (Telefon własny) 15 marca. Legia II. — WTC. II. 1:1 (1:0).

Berno (Telegram własny) 15 marca. W zawodach szermierczych Bieniawski ze Lwowa zdobywa 9-te miejsce we finale w szpadach, bijąc Mistrza Polski, Małeckiego i dr. Ettingera, olimpijczyka austriackiego. Dr. Ettinger zdobywa nagrodę we floretach.

==○==

— „Sport“ nr. 126 wyjdzie jutro z druku bogato ilustrowany. W godzinach wieczornych będzie do nabycia w nowym lokalu Administracji, Zimorowicza 14, w sklepie p. Pawłowskiego, Akademicka 16, oraz we wszystkich kioskach. Pp. Prenumeratorowie otrzymają „Sport“ wieczorem, odeślany do ich miejsca zamieszkania. Telefon Redakcji i Administracji 3300 w godz. wieczornych.

Bieg na przelaj, drużynowy i jednostkowy, otwarty dla wszystkich klubów okręgu lwowskiego, odbędzie się staraniem Sekcji Lekkoatletycznej I. LKS. „Czarni“ dnia 22 marca br. o g. 12-tej. Start i meta w Parku Czarnych, trasa ok. 5 km. Drużyna składa się z trzech zawodników. Bieg urządzony będzie bez względu na pogodę. Zgłoszenia w sekretariacie, Rutowskiego 8, najpóźniej do dnia 21 marca, godz. 18. Jako nagrody, żetony i dyplomy honorowe.

==○==

Dział ekonomiczny.

Z Rady Nadzorc. Banku Polsk.

Dnia 12 marca odbyło się Zwyczajne miesięczne zebranie Rady Banku Polskiego pod przewodnictwem prezesa Banku S. Karpińskiego. Na zebraniu tem wysłuchano obszernego i wyczerpującego sprawozdania Dyrekcji za ubiegły miesiąc, poczem powzięto następujące uchwały:

Rada Banku aprobując dążenie Dyrekcji Banku do obniżenia prywatnej stopy dyskontowej, zaleca jej stosowanie odpowiednich ograniczeń kredytowych względem banków, pobierających stawkę, przewyższającą ustaloną normę, aż do całkowitego, lecz stopniowego zlikwidowania z niemi stosunku kredytowego.

Następnie postanowiono utworzyć zastępstwo Banku Polskiego w Krośnie i powierzyć je Oddziałowi Polskiego Banku Przemysłowego; dopuszczono do zastawu w Banku Polskim 10 proc. listy zastawne złotowe Lubelskiego Twa Kredytowego Miejskiego w Lubelskim Oddziale Banku; zatwierdzono sprzedaż nieruchomości Banku przy ul. Dobrej w Warszawie i upoważniono Dyrekcję do sprzedaży nieruchomości przy ul. Poznańskiej i kupna innej nieruchomości w Warszawie; celem wybudowania domu mieszkalnego dla urzędników Banku, przeprowadzono niektóre zmiany w składzie Komitetów Dyskontowych w Równem, Radomiu i Częstochowie; zatwierdzono organizację rewizji Oddziałów Banku i szczegółowe przepisy dla rewizorów i ustalono nowy spis walut zagranicznych, zabezpieczających emisję biletów Banku.

W końcu mianowano: p. Stanisława Czarnowskiego z Oddziału w Toruniu zastępcą Dyrektora Oddziału w Tarnopolu, p. Adama Wajnerta z Oddziału Głównego w Warszawie zastępcą dyrektora Oddziału w Włocławku, p. Marcina Chmielnikowskiego z Oddziału w Częstochowie zastępcą Oddziału w Częstochowie.

NADESLANE.

Podziękowanie. n2284

JW. Panom Eugenjuszowi Wilczkowi i Rudolfovi Kozłowskiemu, dyrektorom Banku Cukr. w JWPanowi pułkownikowi drowi Kamińskiemu za troskliwą opiekę w ciężkiej chorobie, p. radcy Wowkonowiczowi, koleżankom, kolegom i wszystkim, którzy oddali swój głos i serce na moje okazali i wespół z nami i serce s.łada serdecznie podziękowanie
H. Ciechanowiczowa

Z kraju.

□ **JAROSŁAW.** Sprawy szkolne. Bez względu na przeprowadzone redukcje nauczycielstwa szkół powszechnych wywołały fatalne następstwa. W kilku szkołach zabrakło sił nauczycielskich do pracy i rezultat jest ten, że jednej nauczycielce względnie nauczycielowi powierza się prowadzenie 2 klas ze zmniejszoną oczywiście ilością godzin. Jak w tych warunkach wygiada nauka, można sobie łatwo wyobrazić, zwłaszcza jeżeli się zważy, iż

obecne programy naukowe i tak niewiele zwracają uwagi na to, by dzieci przyswoiły sobie najelementarniejsze wiadomości naukowe, forytując zajęcia praktyczne. Skutki tego zaniedbania mogą mieć fatalne następstwa dla młodzieży w przyszłości, nie mówiąc już o nauczycielstwie, które obarcza się obowiązkiem intensywniejszej pracy, bez widoków powodzenia. A przecież tak łatwo można było temu zaradzić, powołując od półroczna odpowiednią ilość sił nauczycielskich, które uległy redukcji mimo kilkuletniej nieraz wydatnej pracy w zawodzie! W tym

wypadku interes społeczny powinien chyba odnieść zwycięstwo nad fikcją oszczędności, która szerokie masy obywateli naraża na szkody moralne.

Z działalności Towarzystwa muzycznego. Ostatnie wypadki, które miały miejsce w łonie wydziału tego towarzystwa mimowoli przywodzą na myśl francuskie przysłowie: *cherchez la femme!* Efekt końcowy to rezygnacja prezesa, chwilowe interregnum, ale wi docznie pomyślna jakaś gwiazda sprzyja towarzystwu i nietylko pozwala mu pomyślnie rozwijać się dalej, ale nawet składać dowody swej żywotności

w formie koncertu, który odbył się w ubiegłym tygodniu. Śmiesznie niskie ceny biletów i humanitarny cel imprezy — czysty dochód był przeznaczony na Dom żołnierza — spowodowały, iż sympatyczna sala towarzystwa zapelniała się doborową publicznością, która z zadowoleniem słuchała urozmaiconego programu. Na uwagę zasługiwał pierwszy publiczny występ orkiestry II. gimnazjum, która przed rokiem została zorganizowana. Wprawdzie poziom artystyczny nie jest jeszcze wysoki, ale przy dalszej pracy może rokować jaknajlepsze nadzieje.

OGŁOSZENIA

KUPNO I SPRZEDAŻ
8 groszy za wyraz.

Meble na raty!
Sypialnie, Jadalnie, Salony, Pokoje męskie i t. p. w znanej firmie
Münzera, Rejtana 1. 4.

BIŻUTERIA — Torby srebrne! naprawia tanio, szybko i najsolidniej W. Buszek, Lwów, Akademicka 5. 2232

ANTYKI, dzieła sztuki, dywany kupuje, przyjmuje w komis, Magazyn antyków, Batorego 24. 1738

NAJTAŃSZE i najmodniejsze kapelusze na sezon wiosenny poleca Topolnicka, Kopernika 1. 1161

Motory ropne „Perkun” od 6 do 60 HP. z gwarancją łatwe do obsługi nawet dla zwykłego nieczytelnego robotnika. zużywają mało ropy, części składowe natychmiast do otrzymania, niska cena, cło odpada, zapata w dogodnych ratach, monterzy do dyspozycji, na to maszyny niemieckie, pasy, transmisje, Obrabiarki do żelaza i drzewa poleca „PILOT” Lwów, ul. Batorego 4. Techniczna porada bezpłatnie. 2188

PARTIE kompletnych pługów stalowych, Cegielskiego, sprzedaje tanio Lewicki, Chorążczyzna 27, Telefon 16-22. 2239

SPRZĘDAJE się osrodek z domem murowanym z najlepszym czarnoziemem, ziemi od 50-ciu do 230 morgów. Wiadomość: Zielona 6 m. 3. od 8-9 rano lub wieczór. 2275

4 DYWANIKI perskie sprzedam. Krzysztofowicz, Sołka 4. II. p. na lewo. 2254

DO BUDOWY APARATÓW RADJOWYCH poleca wszelkie części siładowe najlepszych fabrykatów zagranicznych po cenach najniższych Leon Appel i Ska, Lwów, Legjonów 1. tel. 458 i 459. 2297

POSADY POSZUKIWANE.
2 grosze za wyraz.

ZARZĄDCA — ekonom z długoletnią praktyką, fachowiec we wszystkich działach gospodarczych, uprawa buraków cukrowych, chmielu, kontroler lasu i gorzelnia, przyjmie posadę od 1 kwietnia na skromnych warunkach. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Słowa Polskiego” Lwów, pod „Uczciwy 88” 2177

GORZELNIK żonaty, bezdzietny, z wieloletnią praktyką w większych majątkach Małopolski i Wielkopolski, mogący się okazać dobrą świadectwami, poszukuje posady zaraz, lub od 1 lipca, ze względu na rodzinnych tylko w Małopolsce we większym majątku. Zgłoszenia, Gorzelnia Wyki poczta Kozminiec, Wielkopolska 2116

OGRODNIK inteligentny, średni wiek, żonaty, fachowo wykształcony posiada bardzo dobre świadectwa poszukuje posady do większego ogrodu handlowego lub prywatnego. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Słowa Polskiego”, Lwów, pod „Zdolny Ogrodnik”. 2111

SILA BIUROWA poszukuje posady biurowej lub kasjerki z kaucją. Zgłoszenia do Administracji Pod „Kasjerka”. 2023

LEŚNICZY z egzaminem, z kilkunastoletnią praktyką żonaty, Polak, lat 36 poszukuje posady zaraz do obciąż. Listowne zgłoszenia zwracać pod adresem: Ludwik Chmurowicz radca Lwów, Rzebiarska 5. 2089

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE.
6 groszy za wyraz.

BARDZO piękny pokój z urządzeniem lub bez wraz z całodziennym pierwszorzędnym utrzymaniem do wynajęcia. Blizsza wiadomość ul. Romanowicza 5, I piętro między 3 — 5 pop. 2167

POKÓJ dla pań przyjeżdżających do Lwowa. Nabileńska 21, m. 5, parter. 2204

WOLNE POSADY.
6 groszy za wyraz.

MŁODEGO KUCHARZA albo cukiernika, bystrego Polaka, któryby chciał obeznać się z kuchnią jarką, potrzebną na sezon **Lecznica Ora Tarnawskiego w Kosowia** z: Kołomyja — do pomocy kucharzowi kierującemu. 2252

NAUKA I WYCHOWANIE.
6 groszy za wyraz.

RODOWITA wiedanka udziela konwersacji niemieckiego oraz lekcji gry na fortepianie. Szopa, ulica Polna 7. 2244

MALOWAĆ wyceram na jedwabiu, atlasie i t. d. w dwóch lekcjach. Zyblikiewicza 49, II p. 2219

WYUCZAM w krótkim czasie francuskiego i niemieckiego, udzielam konwersacji, gramatyki i literatury, tudzież przygotowuję do matury z tych języków. Długosza 37, II. p. 2069

Dla lepszego zrozumienia filmu
Pierścień — Nibelunga
Streszczenie trylogii z prologiem R. Wagnera. Rozbiór tematyczny z analizą motywów przewodnich ilustrowaną przykładami
OPRACOWAŁ A. BANDROWSKI
Cena 2zł. 2193
Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie.
PIERWSZA WSCHODNIO-MALOPOLSKA fabryka siatek drucianych, ogrodzeń oraz warsztaty mechaniczne. Michał Schunart Lwów, Zielona 61. 2092

RÓŻNE DONIESIENIA.
6 groszy za wyraz.

NA ŚWIĘTA! 2293
Tortownicy, formy artystycznie wykonane, blachy do pieczenia i tym podobne artykuły poleca najtaniej Firma: „MARTULUS”, ul. Trybunalska 1.

TARGI MIĘDZYNARODOWE
Praga Czeska
od 22 do 29 marca 1925.
Informacje, legitymacje i wizy w Konsulacie Czeskosłowackim, Lwów, ul. 3 Maja 1. 2.
Zniżki 33% na kolejach czeskosłowackich. Najbliższe i najtańsze źródło dla zakupna.
Targi hotelowe i restauracyjne (ekspozycja francuska) wszystko to, co hotele i restauracje potrzebują.
Radiotargi.
Wystawa gospodarstwa domowego i urządzenia mieszkań, oraz 17 innych grup. 1509

Suknie wełniane jedwabne **angielskie francuskie** **Kostjumy** **rypsowe jedwabne** **plaszcz**
na spłaty na spłaty

Stanisława Wrońskiego Synowie — Lwów, plac Marjacki 10.

WACŁAW FILOCHOWSKI. 38)
Ptasznik i niedźwiedzie.
Powieść nieobyczajna
(Ciąg dalszy).

Na ostatnim, niewyniesionym jeszcze kufrze siedzi Borkowicz, w palcie ciepłym i w szalu. Mizerny, z rozfryzowaną czupryną, przez wilgoć i ziąb zmożony artretyk, pełen goryczy i niechęci bezprzedmiotowej.

W oknie stoi ubrana już do drogi żona. Milczy, to znówu rozniecić próbuje obojętną rozmowę, byle tylko wypełnić czem próżnię, jaka dzieli ich od dawno oczekiwanego sygnału parowca. A w próżni tej, na dnie rakłych tematów, czyha groźna trucizna niedomówień, które wkońcu kiedyś muszą się rozładować, skroplić w przykrość, czy też może w rozkosz wyrzutu. I to jaknajrychlej, byle tu jeszcze, na wyspie, gdyż poza jej zimnym dziś obrębem roztrząsanie uraz byłoby aktem brutalnym, a przedewszystkiem pozbawionym sensu.

Chwila ta wreszcie nadeszła. Niemając wyboru, przyczepił się Stefan do rzekomej melancholii żony, melancholii, będącej odwrotnym biegunem tego, co się utarło pod nazwą gorączki podróżnej.

Gdy Julia zaczepkę puściła mimo uszu, on znówu zaczął brzęczeć:
— Zegnaj się z tym kamieniem, zegnaj na zawsze. Zamiast odpoczynku ciągle tu miałem czuwanie nerwów, ustawiczne odczucie grożącego mi niebezpieczeństwa. Jakiego, pytasz?
— Ja o nic nie pytam — pospiesznie go zapewniała.
On miał minę boleśnie rozgoryczoną.
— Więc ty mnie rozumiesz? Rozumiesz, czego ja ci nie powiedziałem?
— Nie — po chwili wahania bezdźwięcznie odpowiedziała żona.
— Nie wierzę. Zbyt dużo mówiły mi twoje oczy. Tyle w nich się kłębiło zdum, gniewu, nienawiści płomiennych. Powiedz, kto w tobie zbudził ogień te i zadumy?
— Nie wiem — szedł od okna cichy głos.
— Nie wiesz? Hm... Ja zaś wiem tylko, że nie ja. Oh, gdybym mógł odgadnąć, który z nich...
Ze urwał, więc podcięło go zapytanie żony, czujnie snadź śledzącej myśli męża:
— To co?
— To co? To chyba nic. Masz słuszność: to nic. Chory jestem i jakby spętany. Jeżeli Paweł się nie myli, twierdząc, że podczas naszego flirtu z przyrodą zaczęła ona z nas zdierać przygodne pokosty cywilizacji, by z wewnątrz, z kaźni duszy wyprowadzić

moce tam uwięzione, jeżeli to nie frazes tylko, to przyroda we mnie pustą już odkryła loch. Jęcząc pokaleczone przez operację nerwy, na zimnych wicherach życia syka obolała dusza mojej nagości, trzęsąc się iebrycznie, ale ani jednego echa, ani śladu jakiegos tam wyzwolenia... Cóż anemia i zastarzały nieżyt kiszki swoje zrobić musiały.

Skrzywił się, splunął nieznacznie i czekał repliki. Julia milczała nieruchoma, z twarzą wciąż ku oknu zwrócona, i to było najbardziej denerwujące, najnieznośniejsze — niezaprotestować przeciw temu samonapiętnowaniu zdrówia i męskości, nie ująć się za mężem. Nie pokazać oburzenia lub przestrachu w wyrazie ust, a stać tak z oczyma wlepionymi w bezmyślną bijatykę wicheru z sadem, stać aż do granic imperytynencji spokojnie.

Więc też Stefan dalej ciął i smagał do odruchu podniecał ambicję żony swego męża.

— Teek. Masz do mnie żal, lata trwają żal, czy też pogardę tajemną, że rad pławie się w świetle, jakim promieniuje, bucha poprostu człowiek, którego jestem przyjacielem. Teek, moja droga!!! przyjaciel ołbrzyma, dobre, dumne stanowisko. Kto wie, czym nie w tym celu w łaski Pawła się wkradła, by móc przed światem, nie przed światem, ale przed tobą tylko wylegitymo-

wać się bilecikiem przyjaźni z Racięskim. Powinienem być przecież liczyć na takie z twojej strony rozumowanie: wprawdzie Stefan, to jest niby ja, niemam mitycznej siły i teźyżny Pawła, ale przecież Paweł z byle kim zadawać się nie będzie, więc Stefana to niby mnie, musi zdobić jakaś cenna war tość, jakiś oczywisty tytuł do niepospolitości. Prawda, co?

Julia milczała kamiennie, więc zbity trochę z tropu Borkowicz sam postanowił się przed sobą samym bronić.

— A teraz co się okazało? Wprawdzie nie wyją we mnie moce zakazane, ale zato już w drodze z wrażeń ochłonne, zrzuć z siebie koszmar dziś już niejadalnej dla nas przyrody, nazajutrz po przyjeździe do Warszawy stanę przy warsztacie pracy, jakgdyby nigdy nic, a dieta i Urodona! (czyś go zapakowała?) dokonają reszty w dziele uzdrowienia. I niejedną myśl, niejednen plan podsunę swemu wielkiemu przyjacielowi, jak to od zarania przyjaźni naszej się utarło. Hihih! Przed pogromem uchroniła mnie moja degeneracja. Mój przyjaciel zaś, moczars łamiacy podkowy i zwycięzca Langesagla... Hihih!... wyjechał w takim stanie chaosu psychicznego, że nie wiem, czy po tem wszystkim, co tu przeżył, zdoła wskoczyć do rapidu współczesności, czy sobie karku nie złamie, kochana moja... (u p c)

try doskonale brzmiały. Siabrykowałem drugą taką cytre dla siebie i znów zaczęliśmy grać nasze dudy, których tym razem nikt nie przychodził przerywać, ponieważ dźwięki gry naszej nie dochodziły wcale do uszu podłożnych.

W kilka dni później majtkowi, który wypełniał czynności lokaja, usługującego przy stole, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek: upadł na spód okrętu i złamał ramię. Kapitan zaś przeznaczył mnie, a bym go zastąpił w jego czynnościach. Służba moja polegała tedy na usługiwaniu przy stole owym dwóm tajemniczym osobom, które były, jak wiadomo, prawdziwymi właścicielami okrętu.

Pierwszy raz, gdy pojawiłem się przed nim z moimi półmiskami w rękę, spojądał na mnie z nieufnością. Po pewnym czasie jednak przyzwyczaił się do mnie i stał się nawet bardzo poufali, co zdradzało u nich zupełny brak wychowania.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ten gentleman nie był żadnym lordem, jak to utrzymywali ów Irlandczyk. Było to zwykłe indywiduum ruchtawych niezgrabnych i ocięzanych, o fizjognomii podobnej i zupełnie pozbawionej wszelkiej wykwintności, jakkolwiek miał wiele starania o swoją osobę i perfumował się przesadnie. Na pierwszy rzut oka można było po nim poznać z latwością, że człowiek ten nie zawsze posiadał majątek. Mu-

nam w zakłopotanie, to też milczała i maż musiał za nią dać odpowiedź.

— Rozumiesz pan, rzekł pan Pickmann, który nie był głupi i w razie potrzeby umiał się sprytnie wykrecać, w Londynie dużo osób znało nas biednymi. Byłoby nam trudno, tak z jednego dnia na drugi, odgrywać rolę w wyższym towarzystwie... Natomiast w obcym kraju...

— Tak jest... masz pan słuszną... ale czy nie jest to państwu przykre opuszczać Anglię?

— Bez kwestji. Powróćmy jednak do kraju za lat kilka...

— A teraz jedziecie państwo do Indji?

— Nie, na wyspę Madagaskar.

— Tak? A to doprawdy dziwna myś! — Widzisz, zawołała pani Pickmann, spoglądając na męża, Colombo jest również tego samego zdania, co i ja... Wydaje mi się to dziwnem, że my się udajemy na wyspę Madagaskar, do kraju dzikich Indji...

— Mam moje powody, aby się tam udać... odpowiadając oschle pan Pickmann... Jest to wyspa zachwycająca, pełna uroku, klimat jest tam bardzo zdrowy...

— Hini!... mrugnęłam.

— Czy znasz pan Madagaskar?

— O, wybornie, odpowiedziałem, kłaniając śmiało.

— A, doprawdy, zawołała pani Pickmann, z żywym zajęciem... Proszę nam udzielić nieco szczegółów o tej wyspie... Dobrze?... drogi panie Colombo...

— Chętnie... ale obawiam się, że słowa moje przyniosą państwu pewne rozczarowanie... że w przykry sposób rozwiąta wasze zhiżenia... Nie chcę zaś państwu sprawiać nieprzyjemności...

— To nic nie szkodzi... Proszę tylko mówić...

— O! Madagaskar nie jest wcale, według mego zdania, krajem wymarzonym dla ludzi bogactw, jak państwo, którzy pragnęliby używać przyjemności życia... Klimat jest tam bardzo ostry, pełno na tej wyspie komarów, których bolesne ukąszenia wywołują uporczywą gorączkę, a mieszkający nie są wcale gościnni, lecz zachowują się nawet dość wrogo wobec obcych przybyszów. Są nieufni i podejrzliwi, nie nawiądują obcych i sami nie wiedzą, w jaki sposób im dokuczać i życie zatruwać... Oto np. chcę państwu opowiedzieć pewien wypadek, jaki mi się tam wydarzył przed pięciu laty... Byłem wtedy w Majundze...

— Ależ, zawołała piskliwym głosem pani Pickmann, wszcak do własnie do Majunki i my dążymy... Na te słowa potrząsałem głową ze smutkiem i odpowiedziałem:

— Tak jest... byłem wtedy w Majundze. Statek, na którego pokładzie się znajdowałem, musiał się zatrzymać pewien czas w tym porcie z powodu

A na to pan Pickmann ujął mnie za obie ręce i rzekł do mnie głosem, który drżał nieco:

— Posłuchaj mnie pan, mój drogi Colombo... przeznaczam dla pana tysiąc funtów, jeżeli potrafisz dokonać tego, że unikniemy wszelkich formalności przy wysiadanii na ląd...

Przybrałem na to wyraz oburzenia:

— Nie żądam nigdy żadnej zapłaty za moje usługi, gdy idzie o to, aby przysłużyć się przyjaciółom... Jesteście państwo zaci ludzie, okazujecie mi zawsze wiele życzliwości i dlatego też za nic w świecie nie przyjąłbym od was żadnej zapłaty... Jestem wprawdzie tylko biednym marynarzem, ale mam dobre serce... a gdy jestem konu oddany... gdy mu chce pomóc... czynię to bez żadnej ubocznej myśli... bez chęci zysku...

Pan i pani Pickmann otworzyli szeroko oczy ze zdumienia. Bezwatpiewnie nie spodziewali się nigdy, aby prosty maitek okazywał tyle bezinteresowności, aby miał tak szlachetny charakter...

Uścisknęli mi dłoń z wylaniem, że Izami w oczach, obspując mnie wyrazami podzięk.

Oboje głupcy wpadli w sidła, jakie na nich zastawiłem i ja byłem teraz panem sytuacji.

W kilka dni później, w chwili, gdy zbliżaliśmy się do wysp Kanaryjskich, począłem nagłe udawać żywy niepokój, a pani Pickmann, sposzrzęszy na

Na te słowa pan Pickmann strasznie zmieszany, a żona jego pobladła silnie... Moje podejrzenia poczęły się coraz bardziej utrwalają i przybierać pewną formę... Miałem do czynienia z ludźmi, którzy weszli w kolizję z kodeksem karnym i którzy pragnęli w sposób zresztą dość nierzeczny wymknąć się z rąk policji.

Doprawdy zawołała pani Pickmann, która nie umiała trzymać swego języka na wodzy, w takim razie nie warto było płacić tak drogo za najem tego przekletego jachtu.

— Czy byłoby to niedyskrecją z mej strony, zapytałem, gdybym się zapytał, jaką kwotę zapłaciłście państwo za najem tego statku?

— Zapłaciłszy cenę szalona, mój panie... cenę nie nigdy odgadnąć, wiele ona wynosi...

— Może pięć tysięcy funtów?

— Ale gdzież tam!... Piętnaście tysięcy, mój drogi panie... tak jest... piętnaście tysięcy... na przeciag dwóch miesięcy...

— To w samej rzeczy nieco za drogo...

— Do krośset! Mój maż dał się wziąć na kawał... Gdybyśmy przynajmniej mieli tę pewność, że za tę kwotę będziemy uwolnieni od wszelkich formalności na urzędach cłowych i od szyskan ze strony władz policyjnych...

chwilkę nie przebywał, jest ich kolega zawodowym... — A więc, zapytał pan Pickmann, wobec tego, do jakiej okolicy radziłbyś mi pan udać się?

— Słowo dać, że sam nie wiem, odpowiedziałem... To zależy jedynie od woli i gustu laskawych państwa... Ponieważ wynajęliście jacht, przynajmniej, że chcecie podróżować, że pragniecie zwiedzać różne kraje...

— A, dai mi pan spokoju z jachtem, odpowiedziała pani Pickmann tonem kwaśnym. Cóż to za życie! Jak tu nudno! Wielki Boże, można tu zginąć z nudów!

— A na cóż państwo właściwie wynajęliście ten jacht, gdzie wam jest dość ciasno, zamiaszt wsiąść na taki porządny statek pocztowy, na którym mielibyście piękne i wygodne kajuty i wikt według upodobania?

Zauważyłem, że to pytanie moje wprowadziło pana i panią Pickmann w silne zakłopotanie...

— Pragnęliśmy być sami, oświadczył w końcu maż... Chcieliśmy również uniknąć wszystkich tych przykrych i męczących formalności...

— W takim razie, niestety, przeliczyliście się państwo, albowiem jacht jest poddany jeszcze iluczniejszemu i surowszemu formalnościom, aniżeli statek pocztowy... Przekonał się państwo o tem sam, gdy zechcecie wysiąść na ląd...

ważnie pewne słowa, których powinna była starać się wystrzegąć.

I tak pewnego wieczora, gdyśmy wypowiadali nasze poglądy na życie i na niespodzianki, jakie ono przynosi ze sobą, wyszczała ze smutkiem:

— Ochl!... mój drogi Colombo, musisz pan wiedzieć, że... majątek sam nie stanowi jeszcze szczęścia... i skromne życie w zaciszu, przy ognisku domowym, wolne od trosk i kłopotów, jest sto razy lepsze, aniżeli życie wśród zbytku i wykwiłtych przyjemności! Jakże my teraz możemy wieść, pan Pickmann i ja.

— Niewątpliwie, odpowiedziałem... masz pani zupełnie słuszną... To, o co powinnismy się przedewszystkiem ubiegać, to spokój duszy.

Pan Pickmann rzucił ku swej żonie spojrzenie wściekle, ale było już zapóźno... strzała już wypadła z tku... Zaczynałem polmować, dlatego w pewnych chwilach oboje podrażni „Mewy“ byli tak smutni i pogrążeni w bolesnej zadumie. Widocznie poczynały ich dręczyć wyrzuty sumienia, albo raczej trapiła ich obawa przed przyszłością. Po dłuższej rozważa- dze, postanowiłem postępować wobec nich dyplomatycznie i skłonić ich do zwierzeń.

Przez kilka dni pan i pani Pickmann mieli się na baczności i silił się na powściągliwość, która jednak nie mogła trwać długo. Byli oni zanadto pełni tem-

ROZDZIAŁ XIV. w którym manewruje wielka bączka zrzędnosć.

Pewnego dnia, pan Pickmann, który teraz we wszystkichm zasięgał mej rady, zadał mi kilka pytań, które mi się wydawały bardzo ózowne. I tak, wypowiedział mi się, niędzy imeni, z jakimi formalnościami niebezpieczne jest wylądowanie w portach, a gdy mu powiedziałem, że każdy okręt poddany jest surowej kontroli, wydał mi się jakoś dziwnie zmieszany i zaniepokojony... i...

... w wyrazach obaw.

„W przyjaciele! nie muszą mieć bardzo czystego sumienia i począłem ich z bliska śledzić. Pan Pickmann był od niejakiego czasu bardziej powściągliwy, ale żona jego, kobieta nadzwyczaj rozmowna, zwłaszcza do dobrego obiedzie, wypowiadała niekiedy nieroz-

peramentu, zanadto gadatliwi, aby nagle okazały się przestępstwami opowiadania różnych historyjek. Zwolna stali się tak samo rozmowni, jak pierwsi, zwłaszcza konwictów i grabiących karty, powróciliśmy w końcu do ówczesnych dawnych, poufanych pogadanek.

Pani Pickmann grała namiętnie pokera i każdego wieczora, po obiedzie, zapraszała mnie do gry, którą miałam niezapowiedzianym w siebie, który miałam podopiecznym i wolałam pozostać przy kartach.

Przy kartach paliłam, co się rozumie samo przed sobą — około północy pani Pickmann miała Dolly, jak ją nazywał jej małżonek — była już zwykła pijana. Wtedy paplała bez ustanku, jak jednooka sroka i zwolna zdradzała mi różne szczegóły swej przeszłości...

Dowiedziałem się w ten sposób, że jej mąż (albo przynajmniej człowiek, któremu dawała to miano) zajmował dawniej wybitne stanowisko w jednym z najważniejszych banków w Londynie. W owym czasie widocznie para ta nie musiała opływać w dostatki, ponieważ mieszkała w okolicy Soho Square a więc w dzielnicy, która nie ma w sobie nic arystokratycznego. Nie trzymali nawet służącej i Dolly sama musiała w owym czasie gotować, sprzątać w mieszkaniu i myć naczyne...

To ostatnie zwierzenie, które było co najmniej

Anglik jak ja, ja, został również więziony i trzymano go tam osm dni w areszcie, tamie, tak, że dopiero potem się dowiedziano o tem i zdołano go z wielkim trudem uwolnić... Ach, moi drodzy państwo, proszę mi nie wspominać więcej o Madagaskarze, jest to zaiste kraj nieufności i podejrzeń... Wystarczy, aby ktoś był Anglikiem, by natychmiast ściągnął na siebie podejrzenie wobec tamtejszych władz... Pochodził to stąd, że wyspa ta jest polem różnorodnych niesnahań i walk religijnych. Katolicy i protestanci, którzy walczą ze sobą zawzięcie, nie wiedzą, jakie sobie mają wzajemnie psoty płatać... Gdy się jest obywatелеm Zjednoczonych Królestw, ma się natychmiast przeciw sobie wszystkich księży wyspy, którzy są szczęśliwi, jeżeli mogą czynić coś na złość pastorom... Podczas gdy tak śmiało improvizowałem tę historję, wymyślona całkowicie od a do z, przynajmniej wam, na twarzach ich całkiem wyraźnie zmieszanie się trafne... ta para nowych bogaczy nie pragnęła bynajmniej wejść w bliższą styczność z organami sprawiedliwości, lecz przeciwnie obawiała się tego... Było to dwoje oszustów, albo raczej dwoje złodziei, a nie domyślali się nawet tego, że ich serdeczny przyjaciel, Colombo, który im tak uprzejmie udzielał wyjaśnień o wyspie Madagaskar, gdzie nigdy nawet

uszkodzenia maszyny. Ponieważ naprawa wymagała co najmniej terminu piętnastu dni, otrzymałem wraz z częścią załogi, pozwolenie wysiąść na ląd i zamieszkać w hotelu... Ach, te hotele w Majundzel... Nie macie państwo nawet wyobrażenia, co to za niedźwiałe to wszystko jeszcze nic nie znaczy... Przedstawcie sobie państwo, że ledwie wysiadłem na ląd, widzę, jak idzie za mną dwóch ogromnych dragatów. Postępowali oni wszędzie za mną krok w krok, aż w końcu zatrzymują mnie i żądają dokumentów... Pokazuję im moje popiery i myślę, że sprawa załatwiona i że wszystkim formalnościom już stało się zadość... Ale przekonuję się wkrótce, że zawiadłem się stromochnie... że to dopiero początek... Wiodą mnie do biura policji i poddają ścisłej rewizji... Naprawdę protestuję, twierdząc, że należę do załogi okrętu. „Quikly”, ajenci policyjni, jak gdyby się zawzięli na mnie, nie chcą o niczem słyszeć. Mówią mi w twarz, że jestem kandydatem do więzienia albo nawet do stryczka, który przybył do Majungi jedynie w tym celu, aby wymknąć się z rąk sprawiedliwości w swym kraju... krótko mówiąc, siedziałem dwa dni w areszcie i sądzę, że gdyby nie interwencja konsula brytyjskiego, gnibym jeszcze dzisiaj w więzieniu tej wstrętnej wyspy... Zresztą nie jestem jedynym, któremu podobna ujemna przygoda wydarzyła się w tamtych stronach... Drugi majtek z naszego okrętu,

bardzo nierozważnie, ściągano na panią Pickmann ze strony jej męża, gniewne spojrzenie, ale gadatliwa kobieta, podniecona szklanką whisky, mimo to opisywała mi dalej, ze wszystkimi drobnymi szczegółami, całą nędzę swego dawnego życia.

— Czegoż mamy się wstydić Colomba, rzekła do męża, czyż nie jest on naszym przyjacielem? Zresztą nie potrzebujemy się z tem ukrywać, nie byliśmy zawsze bogaci... Zanim nam się poszczęściło i zanim staliśmy się panami wielkiej fortuny, klepałszy porządnie biedę...

— Musielicie państwo widocznie odziedziczyć spadek? — zapytałem, rozdzając karty.

— Tak jest... — odpowiedział pan Pickmann... — tak jest, mieliśmy to szczęście, żeśmy odziedziczyli wielki spadek... Stara ciotka, która rzadko kiedy wydywaliśmy... której prawie nie znałszy wcale... zapisała nam swój majątek...

— A jaki to ładny majątek, wykrzyknęła pani Pickmann, to prawie nie do uwierzenia...

— Gratuluję państwu, odpowiedziałem... Dużo osób chciałoby być na waszem miejscu... Dziwi mnie tylko, że zamiast zostać w Londynie i korzystać tam z tak pięknego majątku, państwo udajecie się w obce, dalekie kraje, aby się tam osiedlić...

To pytanie widocznie wprowadziło panią Pick-

tenże okazuje mi więcej względów i większy szacunek, odkad stałem się tak zadowolonym przyjacielem tych tajemniczych podróżnych, postanowiłem koniecznie w całej pełni z ich uprzejmości gościć i spędzaćem odgad bardzo mało czasu w kuchni, ku wielkiemu utrapieniu poczciwego Zanzibara, który był odtąd zmuszony grać samotnie na swej cytrze...

Zbliżaliśmy się teraz do wybrzeży Portogalii, które już było widać zdaleka, ale wbrew mojemu oczekiwaniu „Mewa” nie miała się zatrzymać w Lizbonie. Taka bowiem była wola pana i pani Pickmann... Było to nazwisko tych dwojga dziwnych podróżnych, z którymi zawarłem tak ścisłą przyjaźń. Zdawało się, że nie pragną wysiąść na ląd, przynajmniej w obecnej chwili.

— Na to proszę wcale nie liczyć...

— A jednak, gdybyśmy wysiedli na ląd w jakimś małym i ustrojnym porcie...

— Mielibyście państwo jeszcze więcej kłopotów i przykrości... toby się państwu na nic nie przydało... Nastąpiła chwila milczenia.

Potem przemówił pan Pickmann temi słowami:

— Posłuchaj mnie pan, panie Colomba, o ile możemy sądzić, wydałeś mi się pan uczciwym człowiekiem... mogłeś się pan przekonać, że jesteśmy dla pana życzliwie usposobieni... obchodzimy się z panem, jak z przyjacielem...

— Widzę to i jestem państwu za to niewymownie wdzięczny, odpowiedziałem.

— Odtóż prosimy pana, abyś nam dał dobrą radę... Jako marynarz, jesteś pan niezawodnie dokładnie obznajomiony z różnemi zwyczajami w czasie podróży morskich... W jaki sposób właściwie moglibyśmy wysiąść na ląd, nie doznając żadnych przykrości ani nagabywań ze strony urzędników ciowych, oficerów w portach i inspektorów i agentów policyjnych?... Może się panu życzenie moje wyda dziwnem, ale jestem nerwowo w tak wysokim stopniu, że nie mogę się poddać spokojnie tym wszystkim szykarom administracyjnym, na które są narazeni zwykli podróżni... Zniecierpliwioły mnie to tak bardzo, że gotów jestem dostać ataków szalu... Po-

wiesz pan, że to głupota, idiotyzm, ale cóż robić?.. Człowiek nie może się odmiennie ubrać!...

Przybrałem wyraz poważny i udawałem, że zamyslam się głęboko...

Pani i pan Pickmann nie spuszczała oka z mej twarzy, oczekując z widocznym niepokojem, co im powiem.

— Na honor, rzekłem wrzescie po chwili, kwęstała to bardzo zawikłana i jestem rzeczywiście w kłopotcie, co mam powiedzieć... Wyznać to państwu otwarcie...

— Ależ, ależ, szukaj pan jakiegoś sposobu, błagała pani Pickmann, pan jesteś człowiekiem obrotnym i jestem pewna, że znajdziesz jakąś dobrą radę... Milczalem przez kilka sekund, a potem powiedziałem powoli i dobitnie:

— Znalazłby się może jakiś sposób, aby to wszystko jak najlepiej załatwić, ale nie mogę go jeszcze narazie wyjawiać, gdyż muszę przedem zasiegnąć pewnych informacji... Proszę jeszcze dzień lub dwa dni mieć cierpliwość... a przedewszystkiem proszę usilnie nie mówić o niczem z kapitanem okrętu.

— Nie powiemy mu o niczem, odpowiedziała pani Pickmann, zresztą ten człowiek wcale mi się nie podobają... bądź we mnie wstręt...

— Dobrze... proszę mieć zaufanie do mnie...

stał on się naraż wzbogacić, bądź to przez jakąś szczerliwą spekulację, bądź też doszedł do majątku jakąś drogą podstępna... a może nawet przez jakieś olbrzymie oszustwa.

Co się tyczy kobiety, która była wprawdzie dość przystojna, ale malowana jak jaka demimondka, była ona ze wszechmiar godna swego pana i władcy. Oparta łokciami o stół, paliła jedno cygaro po drugim i płała bez ustanku i nie do rzęczy, głosem niemiłym kobiety, która wiedzie życie wyuzdane.

Oboje nazywali mnie zrazą panem Colombo, potem poprostu Colombo, a nakoniec „swoim drugim Colombo”.

Stali się nawet wobec mnie tak swobodni i potrafiłi, że byłem kilka razy zmuszony, w sposób pełen szacunku, zwrócić ich uwagę na to, że się posuwają nieco za daleko. Mimo to jednak nie przesuwali żartować ze mną w sposób iście idiotyczny. Zadawali mi mnóstwo pytań natrętnych i niedyskretnych, zmuszali mnie, abym pił z nimi, a po pewnym czasie zatrzymywali mnie po obiedzie, abym grał z nimi w karty. Odtąd rozpoczęły się długie partie bez końca i stałem się w końcu towarzyszem stołu tych dwojga podejrzanych ludzi.

Zrazu opierałem się ich naleganiom, z obawy przed kapitanem okrętu, ale gdy zauważyłem, że